

Józef Conrad

MURZYNI

z zatoki

Na reyce

POLSKI DOM WYDAWNICZY

RZYM

1947

N. 18333

coll. AF

JÓZEF CONRAD

MURZYN
Z
ZAŁOGI NARCYZA

OPOWIADANIE O KASZTELU



88/N

05502



POLSKI DOM WYDAWNICZY
RZYM - 1947

Drukowano na emigracji
— we Włoszech —
z III tomu Pism Zbiorowych
Józefa Conrada
Wydawnictwo *Domu Książki Polskiej*
Warszawa 1928

★
Przekład autoryzowany
Jana Lemańskiego

★
Okładkę proj. art. mal.
Jerzy Młodnicki

★
Odbito czcionkami drukarni
Novissima - Roma

I

Pan Baker, starszy oficer na okręcie *Narcyz*, przestąpił próg swej oświetlonej kajuty i znalazł się w ciemnościach tylnego pokładu. Na górnym pomoście, nad głową jego, strażnik nocny uderzył w dzwon po dwakroć. Była godzina dziewiąta. Pan Baker zawołał do tego człowieka na górze:

— Knowles, czy wszyscy ludzie już są na pokładzie?

Knowles, utykając po schodach, zszedł na dół, poczem odrzekł z namysłem:

— Zdaje mi się, że tak. Są wszyscy nasi starzy i przyszło trochę nowych... I jedni i drudzy powinni już tu być.

— Powiedz bosmanowi, niech mi tu przyśle ich wszystkich i każ któremu z chłopców przynieść jaką dobrą lampę. Chcę zrobić przegląd załogi.

Główny pokład ku tyłowi statku, — ku rufie, — był ciemny, ale bliżej środka, z otwartych drzwi kasztelu, czyli izby czeladnej, dwie smugi jaskrawego światła przecinały mrok cichej nocy, która legła nad okrętem. Wrzawa głosów dolatywała stamtąd i widać było ludzi kręcących się tam i sam, od lewej burty na prawą: z bakortu na sztymbork. Co chwila pojawiały się na jasnym tle drzwi otwartych sylwety ludzkie, zupełnie czarne, nieuwypuklone dla oka, podobne raczej do płaskich figurek, wyciętych z blachy.

Okręt gotów do wyruszenia na pełne morze. Cieśla wkołatał już ostatni klin w uszczelniacze głównej luki, odrzucił ciężki młot i teraz oto wyciera sobie powoli twarz, właśnie z uderzeniem godziny dziewiątej. Deski pokładu wyszorowano. Dźwig łańcuchowy, t. j. kabestan, naoliwiono, by mógł windować kotew. Gruba lina holownicza w długich przegubach leży z boku głównego pokładu, a koniec jej, przerzucony przez burtę, zwisa i czeka na holownik, który nadejdzie, pluszcząc, gwizdząc